



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

# *POLICY PAPERS*

Nr 1/2010

---

Joanna BOCHEŃSKA

## TURCJA NA SKRAJU POLITYCZNEJ DESTABILIZACJI

*Warszawa, 7 stycznia 2010 roku*

Wbrew niedawnym nadziejom na poprawę sytuacji wewnętrznej w Turcji, koniec roku 2009 przyniósł jednak dla tego kraju przykrą niespodziankę. Grudniowa decyzja tureckiego Trybunału Konstytucyjnego o delegalizacji prokurdyjskiej partii DTP jest silnym ciosem dla rozpoczętego w 2009 roku na szerszą skalę procesu pokojowego, mającego na celu rozwiązanie „problemu kurdyjskiego” ([www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE\\_POLICY\\_PAPER\\_Zmiany\\_w\\_polityce\\_Turcji.pdf](http://www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Zmiany_w_polityce_Turcji.pdf)). Skutki tej decyzji grożą także poważną destabilizacją sytuacji politycznej w całym kraju.

Wydana w połowie grudnia ub. roku decyzja Trybunału Konstytucyjnego o delegalizacji partii DTP (Partia Demokratycznego Społeczeństwa) stała się dla wielu osób w Turcji zaskoczeniem. Partia DTP od 2007 roku reprezentowała w tureckim parlamencie kurdyjskie interesy. Choć czyniła to nieoficjalnie (w ramach istniejącego prawa żadna partia nie może reprezentować interesów kurdyjskich bezpośrednio, np. mając w swej nazwie słowo „kurdyjski”) i raczej w sposób symboliczny (poprzez 20 posłów), była w ostatnich latach ważnym świadectwem rozpoczętego w Turcji procesu, który można by nazwać próbą uregulowania kwestii kurdyjskiej.

Mimo, że członkowie DTP wywodzą się w większości z partii wcześniej już w Turcji delegalizowanej i wciąż zmieniającej nazwę (np. DEP, HADEP), to jednak w ostatnich dwóch latach zdołali przetrwać rozmaite kryzysy, z jednej strony zachowując status najbardziej popularnej i legalnej partii prokurdyjskiej, z drugiej – przypominając o wciąż nierozwiązanym problemie ponad 20-milionowej mniejszości. Grudniowa decyzja sądu, motywowana powiązaniem członków partii z organizacją PKK uznaną za terrorystyczną, nie może wydawać się jednak dobrym uzasadnieniem w sytuacji, kiedy rządząca partia AKP (Partia Sprawiedliwości i Postępu) rozpoczęła w październiku akcję „kurdyjskie otwarcie”. W ramach tej operacji pozwolono na powrót do Turcji kurdyjskich partyzantów z PKK, przebywających dotychczas na pograniczu turecko-irackim.

Przypomnijmy, że program tej szczególnej amnestii miał dotyczyć tych spośród partyzantów, którzy zadeklarują chęć udziału w procesie pokojowego uregulowania kwestii kurdyjskiej, nie wymagał jednak podpisywania przez nich wiernopoddańczej „lojalki”, jak to miało miejsce w podobnych akcjach w przeszłości. Kanaly tureckiej telewizji

transmitowały tryumfalny powrót partyzantów witanych przez wiwatujące kurdyjskie tłumy we wschodniej Turcji, jak też przez władze regionalne rodem z DTP.

Obrazki te stały się szokiem dla wielu mieszkańców kraju, uważających po dziś dzień PKK za terrorystów. Podniosły się głosy sprzeciwu wobec tak daleko posuniętej „dobrej woli” państwa tureckiego. Wydarzenia te ujawniły również, jak bardzo bojąca się wciąż separatyzmu Turcja jest w istocie podzielona. W tej trudnej sytuacji premier Recep Tayyip Erdoğan zaapelował do wszystkich o spokój, nie czynienie z amnestii manifestacji politycznej i unikanie prowokacji. Przeciw powrotowi członków PKK opowiedziały się jednak zdecydowanie takie partie opozycyjne, jak republikańska CHP i nacjonalistyczna MHP, a także turecka armia. W związku z tym rząd ostudził nieco swe zapędy reformatorskie, ale z akcji „kurdyjskie otwarcie” całkowicie nie zrezygnował, starając się jednak by powroty partyzantów odbywały się od tej pory bardziej po cichu.

Przypomnieć warto również, że na początku 2009 roku rozpoczął w Turcji działalność pierwszy państwowy kanał telewizyjny w języku kurdyjskim (TRT-6), obiecywano również wprowadzenie języka kurdyjskiego na tureckie uniwersytety. Jedną z pierwszych przeprowadzonych w Turcji ankiet na temat stosunku Kurdów i Turków do siebie nawzajem, wskazywała na zdecydowaną chęć jednych i drugich do rozwiązania spornych kwestii w parlamencie, a nie poprzez działania siłowe. Dlatego też rok 2009 można byłoby pod wieloma względami uznać za przełomowy, gdyby nie ostatnia decyzja tureckiego Sądu Najwyższego, cofająca wszystkie wysiłki obu stron o kilka lat wstecz i grożąca poważną destabilizacją w kraju. Od czasu jej wydania zarówno na wschodzie jak i na zachodzie Turcji miały miejsce zamieszki, wiele osób zostało rannych lub aresztowanych. Sąd zabronił też działalności politycznej 37 członkom DTP, w tym dwójce parlamentarzystów (Ahmedowi Türk i Aysel Tuğluk), kilku burmistrzom oraz znanej na świecie kurdyjskiej działaczce, laureatce nagrody Andrieja Sacharowa sprzed kilku lat, Leyli Zanie. Mimo początkowego zamiaru zwrócenia mandatów poselskich przez 20 posłów z DTP, ostatecznie jednak zdecydowali się oni pozostać w tureckim parlamencie. W ostatnich dniach podjęli też decyzję o sformowaniu nowego ugrupowania o nazwie Partia Pokoju i Demokracji.

Postanowienie sądu o delegalizacji DTP otwarcie skrytykował sam premier Erdoğan podkreślając, że odpowiedzialność za współpracę z PKK powinni ponieść konkretni

ludzie, nie zaś całe ugrupowanie. Prawdopodobnie mająca większość w tureckim parlamencie partia AKP nie poprze także decyzji deputowanych DTP o rezygnacji z zajmowanych stanowisk.

U zachodniego obserwatora decyzja tureckiego sądu nie może zatem nie wzbudzić zdumienia, a uzasadnione wydadzą się pytania o szczerą intencję tureckich władz. Problem jednak w tym, że w Turcji władza nie należy jedynie do demokratycznie wybranego parlamentu, rządu i prezydenta, ale również – a może nawet przede wszystkim – do szczerą się mianem „gwaranta demokracji” armii i związanej z nią szerokiej grupy interesów wyznającej zatwardziały ideologicznie nacjonalizm i kemalizm. Rządząca partia AKP, którą też trudno bezkrytycznie uznać za idealnego realizatora cnót demokratycznych, zмага się z naciskami armii i związanej z nią „grupy trzymającej władzę”, po to by móc przeprowadzić w kraju jakiegokolwiek reformy. Czasem pomysły AKP zbliżają się do zaleceń Unii Europejskiej, innym znów razem przypominają o islamskim rodowodzie tego ugrupowania, wywołując w Europie historyczne oskarżenia o chęć „uczynienia z Turcji drugiego Iranu”. W istocie jednak AKP to partia pragmatyków, którzy wykazują się sporą elastycznością.

Walka wewnętrzna, która od dwóch lat zyskała miano „sprawy Ergenekon” – tajnej organizacji, jaka rzekomo planowała dokonać w Turcji kolejnego zamachu stanu i była odpowiedzialna za liczne zabójstwa – doprowadziła do oskarżenia czołowych postaci życia publicznego: liderów opozycji, wojskowych, sędziów, a nawet profesorów i ludzi showbiznesu. Warto przypomnieć, że zagrożona delegacją była wiosną 2008 roku sama AKP, ale dzięki zdecydowanej postawie Unii Europejskiej, która wyraziła swoje zdumienie i sprzeciw wysyłając do Turcji ówczesnego przewodniczącego parlamentu Manuela Barosso, udało się zażegnać niebezpieczeństwo. Walka z enigmatyczną „Ergenekon” to bez wątpienia próba utorowania sobie drogi dla swobodnych działań, ale i dla niezbędnych reform, bez których Turcja pozostanie w ideologicznym i politycznym skostnieniu.

Stosunek AKP do kwestii kurdyjskiej jest dobrym przykładem ewolucji tej partii w bardziej demokratyczną stronę. W 2005 roku premier Erdoğan mówił tylko „o tureckich obywatelach kurdyjskiego pochodzenia”, w 2009 roku nierzadko używał słowa „Kurd” i „kurdyjski”, a pojęcie „naród” zbliżyło się w jego wystąpieniach do rozumienia „naród Turcji”, nie zaś rozpowszechnionego dotychczas „naród turecki”. Choć na pozór zmiany

te wydają się tylko kosmetyką i dla większości Kurdów są po prostu niewystarczające, to jednak mają one ogromne znaczenie w kształtowaniu nowego podejścia zwykłego tureckiego obywatela do własnej narodowej tożsamości. O tym, że nie jest to takie proste, można było przekonać się obserwując tak różne reakcje na październikową amnestię, z jednej strony narodu kurdyjskiego – witającego „dzielnych partyzantów”, a z drugiej narodu tureckiego – ze zgrozą patrzącego na tryumf „znieprawdowanych terrorystów”.

Dlatego też decyzja tureckiego Sądu Najwyższego rozpatrywana być musi jako przejaw wewnętrznej walki politycznej, nabierającej w ostatnim czasie w Turcji rozmachu: zdelegalizowanie DTP, mogące doprowadzić do destabilizacji sytuacji w całym kraju, wymierzone jest w reformatorskie zapędy partii rządzącej, ma także na celu obniżenie popularności, jaką AKP cieszy się wśród Kurdów, zapewniających jej już dwukrotnie sukces w wyborach parlamentarnych. Jednakże w kontekście tak silnego sprzeciwu opozycji, generalów i części społeczeństwa wobec amnestii dla członków PKK i szerzej wobec prokurdyjskiej polityki AKP, postanowienie to jest również wyrazem buntu mieszkańców wobec reform, które ich zdaniem zagrażają „prawdziwej tożsamości Republiki Tureckiej”.

Delegalizacja DTP to również kolejny dowód na to, że koniecznych reform nie da się przeprowadzić jedynie wspaniałomyślnymi gestami w stylu otwarcia kanału telewizyjnego, czy pozwolenia na powrót do domu niedawnych terrorystów, ale że niezbędna jest zmiana zapisów prawnych, a przede wszystkim konstytucji, co uniemożliwiłoby sądom wydawanie tak niepraworządnych wyroków. Czy społeczeństwo Turcji jest jednak gotowe na daleko idącą zmianę fundamentalnych państwowych zapisów prawnych? Bez podjęcia rzetelnej i otwartej debaty publicznej na temat tego, kim jest dziś „naród Turcji”, rozwiązanie to nie wydaje się w najbliższym czasie możliwe.

Mimo nieco spóźnionej reakcji Unii Europejskiej i organizacji z nią związanych, jak chociażby EUTCC (EU Turkey Civic Commission), które wyraziły swoje zaniepokojenie i niezadowolenie z powodu delegalizacji DTP, zaangażowanie Europy w ostatnie wydarzenia w Turcji wydaje się znikome. W polskiej prasie nie ukazała się na ten temat żadna wzmianka. Warto jednak uświadomić sobie, że postulat demokratyzacji i zwiększenia roli obywateli w życiu publicznym, o który walczą dziś w Turcji przecież nie tylko Kurdowie, ma wpływ na sytuację na całym Bliskim Wschodzie, gdzie wszystkie kraje w większym lub

mniejszym stopniu tworzą zespół naczyń połączonych. Dlatego też bardzo istotne znaczenie ma tu zwykle zainteresowanie i informacja, stanowiące w podobnej sytuacji najlepsze wsparcie.

\* \* \*

**Joanna Bocheńska** – doktor nauk humanistycznych, absolwentka Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, doktorat w Instytucie Filologii Orientalnej, współtwórca Pracowni Studiów Kurdyjskich w Instytucie Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracownik Fundacji *Znak*. Zajmuje się problematyką Kurdów i Kurdystanu, współpracuje z Kurdyjskim Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie, a także licznymi organizacjami kurdyjskimi w Europie i na Bliskim Wschodzie.

---

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae*  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantycznych;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

**FUNDACJA AMICUS EUROPÆ**

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
Tel. +48 22 848 73 85, FAX +48 22 629 48 16  
[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)  
e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)**